



# Bóg uratował nasze małżeństwo

**W związku sakramentalnym jesteśmy od 29 lat. Mamy dwoje dzieci. Od trzech lat jesteśmy odrodzonym małżeństwem! Uratowanym i uzdrowionym przez Boga!**

## Iwona:

**W** moim domu rodzinnym chodziło się do kościoła w niedzielę i święta. Było oczywiste, że należy uczęszczać na religię, przyjąć Pierwszą Komunię św. i bierzmowanie. Niestety, zabrakło prawdziwego umiłowania Boga i głębokiej relacji z Nim. Już w szkole średniej uznałam, że Kościół nie jest dla mnie. Patrząc na moich rodziców, mówiłam, że nie chcę żyć jak oni. Nie widziałam miłości między nimi. Byli małżonkami, którzy nie okazywali sobie czułości, zrozumienia, poszanowania ani wybaczenia. Pamiętam ich wieczne kłótnie.

Później, podczas naszego pięknego ślubu, przysięga małżeńska była dla mnie jedynie słowami powtarzanymi za księdzem. Nie wiedziałam, że zawarliśmy trójstronne przymierze, które nas uratowało. Gdy rozpoczęliśmy wspólną drogę, najważniejszy był dla mnie mąż. Kiedy urodziły się dzieci, najważniejsze stały się one. U mnie od początku małżeństwa najbardziej dawały o sobie znać: niskie poczucie własnej wartości, nieumiejętność przyjmowania krytyki, z jednoczesną nieumiejętnością chwalenia innych, a szczególnie męża. Dominowały u mnie: perfekcyjność, kontrolowanie wszystkiego oraz lęk. Nie umiałam właściwie budować relacji z mężem. Pojawiły się ciche dni. Zaczęło

się we mnie budzić niezadowolenie z postępowania Janusza. Mąż pił za dużo alkoholu, a sprzyjało temu życie towarzyskie. Miałam coraz więcej pretensji do niego. Zaczęłam znajdować sobie coraz to nowe sposoby spędzania czasu bez męża.

W siódmym roku naszego małżeństwa zakochałam się w innym mężczyźnie. Zachowywałam się, jakbym straciła rozum. Rozważałam nawet odejście od męża. Nasza córka miała wtedy niespełna trzy lata. Otrząsnęłam się po pół roku. Teraz wiem, że Pan Bóg mnie z tego wyciągnął. Do zdrady przyznałam się dopiero po 18 latach...

Jedną z najpoważniejszych przyczyn kryzysu w naszym małżeństwie był brak dialogu. Oczywiście to nie wyglądało tak, że w ogóle ze sobą nie rozmawialiśmy. Brakowało dialogu, w którym obowiązują zasady: słuchanie przed mówieniem, dzielenie się przed dyskutowaniem, rozumienie przed ocenianiem, a nade wszystko przebaczenie.

**Matka Boża szczególnie się mną zajmowała w najtrudniejszych okresach mojego pogubienia. Ona sprawiła, że staliśmy się znowu rodziną, że wróciłem do żony i dzieci**

Znaleźliśmy się w sytuacji, w której każde znalazło sobie swój własny sposób na życie, bez tego drugiego. Pod jednym dachem, ale osobno. Ja tkwiłam w ferworze pracy zawodowej, zajmowałam się dziećmi i ciężko chorą mamą. Mąż pracował zawodowo, wpadł, jak się później okazało, w spiralę zadłużenia i sportykał się z inną kobietą.

W czasie kiedy romans mojego męża się rozwijał, ja pracowałam nad sobą. Wiedziałam już, że muszę zacząć od siebie. A do zrobienia miałam dużo. Poznawałam siebie i wychodziłam z postawy ofiary, za którą się wtedy uważałam. Pan Bóg stawiał na mojej drodze osoby, dzięki którym wprowadzał mnie w swój świat. To był najintensywniejszy i najowocniejszy w moim życiu czas poznawania Stwórcy i zbliżania się do Niego. Teraz wiem, że On nie tylko mnie zmieniał i pomagał mi stawać się lepszą, ale także przygotowywał mnie na najtrudniejsze chwile, które miały nastąpić. W tamtym czasie potrzebowałam siły i nadziei tak wielkiej jak nigdy wcześniej. Wtedy też trafiłam do Wspólnoty Trudnych Małżeństw „Sychar”. Odkryłam znaczenie słów św. Augustyna: „Jeżeli Bóg jest w życiu na pierwszym miejscu, wszystko inne jest na właściwym miejscu”. Nauczyłam się widzieć w moim mężu Jezusa. Uświadomiłam sobie powagę sakramentu małżeństwa i to, że o męża muszę walczyć. Modląc się, nie tylko prosiłam, ale przede wszystkim dziękowałam Panu i wielbiłam Go.

Gdy romans Janusza wyszedł na jaw, byłam gotowa mu to wybaczyć. On jednak nie potrafił tej relacji skończyć. Bezlitośnie wykorzystywał to, że byłam już inną kobietą



## Jezus zadbał o to, żeby w naszych sercach przebaczenie przybrało formę prawdziwego oczyszczenia

i bardzo chciałam mu wierzyć. Po roku szarpaniny postanowiłam, że ma się wyprowadzić. Zrobił to, wyprowadził się do tej kobiety. Jednak właśnie wtedy uświadomił sobie, że najważniejsze są dla niego małżeństwo i rodzina, i po jakimś czasie wrócił do nas. Wówczas przypomnieliśmy sobie to, o czym zapomnieliśmy. Odnaleźliśmy to, co zgubiliśmy. Otrzymałam łaskę przyznania się do winy, po prawie 18 latach od mojej zdrady. Wyznałam wszystko, prosząc o wybaczenie, a dzięki sposobowi, w jaki od tego czasu traktuję męża, mam nadzieję, że zadośćuczynię mu za wyrządzone krzywdy. Kocham go tak jak nigdy wcześniej i okazuję mu miłość w sposób, jakiego wcześniej nie znałam.

Kryzys naszego małżeństwa okazał się dla nas drogą do Boga i zmotywował nas do pracy nad sobą. Teraz jesteśmy mądrzejsi i mocniejsi. Jesteśmy mocni dzięki Jezusowi i Maryi, którym zawierzyliśmy nasze małżeństwo i rodzinę. Wiemy, że musimy pielegnować to, co odzyskaliśmy. Uczestniczymy w codziennej Mszy św., wspólnie się modlimy, mamy stałego spowiednika i wspólnotę.

### Janusz:

**M**oi rodzice byli małżeństwem, które żyło bez Boga. To, że chodziłem do kościoła i że zostałem ministrantem, to zasługa moich dziadków. Zawsze sam o sobie musiałem zadbać, więc bardzo szybko chciałem wyjść z domu i zacząć własne życie, z Iwonką u boku. Słowa przysięgi małżeńskiej rozumiałem w następujący sposób: ślub to obrączka, a obrączka oznacza, że żona jest moją własnością. W tym czasie Boga w naszym życiu nie było. Teraz



Fot. archiwum autorów świadectwa

Iwona i Janusz, autorzy świadectwa

## Diametralnie zmieniło się nasze postrzeganie sakramentu małżeństwa. Teraz oboje wiemy, że ma on ogromną moc, że to przymierze między nami i Panem Bogiem

wiem, że On czuwał nad nami przez cały ten czas, kiedy my byliśmy zajęci organizowaniem sobie życia po swoimemu. Przez pierwsze lata naszego małżeństwa dużo podróżowaliśmy, udzielaliśmy się towarzysko.

Po 4 latach urodziła nam się córka, a po 10 latach syn, co było dla nas powodem ogromnej radości i szczęścia. Żona i dzieci były dla mnie najważniejsze. Chciałem zapewnić swojej rodzinie lepsze życie niż ►



Fot. archiwum autorów świadectwa

Wysliśmy z kryzysu dzięki mocy sakramentu małżeństwa

### Kryzys naszego małżeństwa okazał się dla nas drogą do Boga i zmotywował nas do pracy nad sobą

to, które znałem ze swego domu rodzinnego. Niestety, od początku małżeństwa zaczęła się ujawniać nasza niedojrzałość oraz to, że pochodzimy z domów dysfunkcyjnych.

Nie mogłem pogodzić się z tym, że Iwonka stale robiła mi wymówki z powodu każdego wypitego piwa czy spotkania ze znajomymi. Z roku na rok stawałem się wobec niej coraz bardziej nieufny, robiłem jej na złość. Najgorszy z czasem okazał się mój brak szczerości i uczciwości wobec niej. Nie rozmawialiśmy o naszych potrzebach, oczekiwaniach, na siłę natomiast przybierały złość i brak wzajemnego szacunku. Ciągłe zakazy i nakazy żony, jej brak zadowolenia, tłumaczenie się z każdej kupionej paczki papierosów oraz kontrolowanie wszystkich szczegółów naszego życia doprowadzały mnie do szału. Wpadłem na pomysł, że przeciw są możliwości zdobycia pieniędzy bez wiedzy żony. Tak wziąłem pierwszą pożyczkę, potem drugą, piątą, dziesiątą, a potem kolejne

brałem już tylko po to, żeby spłacać te wzięte wcześniej. Po trzech latach byłem w spirali zadłużenia.

W pewnym momencie zacząłem podejrzewać, że żona mnie zdradza, ale nie miałem odwagi porozmawiać z nią o tym. Obawiałem się, że może mnie zostawić i stracę rodzinę. Nie potrafiłem odnaleźć się w tej sytuacji, nie wiedziałem, co robić. To odcisnęło na mnie ogromne piętno. Nie miałem nikogo, z kim mógłbym o tym porozmawiać. Milczałem, a kiedy było mi źle, piłem. Pamiętam taki moment, kiedy było mi naprawdę trudno. Przypomniałem sobie wtedy o Panu Bogu. Poprosiłem Go o ratunek i uratowanie naszego małżeństwa. Po latach mogę powiedzieć, że wówczas zdarzył się pierwszy cud, bo to właśnie wtedy Iwona zakończyła znajomość z tamtym mężczyzną.

Wszystkie moje starania nie były dostrzegane przez żonę. Żyłem w przekonaniu, że ciągle nie spełniam jej oczekiwań. To jej częste niezadowolenie, a do tego mój brak kontaktu emocjonalnego, a potem fizycznego z nią, coraz słabszy kontakt z dziećmi, a przede wszystkim brak kontaktu z Panem Bogiem spowodowały, że kryzys był jeszcze większy. Wtedy weszła między nas inna kobieta. Nawet nie trzeba było jej szukać, bo razem pracowaliśmy. Była

### Modlitwa o uzdrowienie małżeństwa:

Panie Jezu, oddaję Ci nasze małżeństwo. Dziękuję, że nas połączyłeś, że podarowałeś nas sobie nawzajem i zjednoczyłeś nas nierozzerwalnymi więzami sakramentu małżeństwa. Jednak w tej chwili nasze małżeństwo potrzebuje uzdrowienia. Oddaję Ci, Panie, siebie, swoją pamięć, rozum, duszę, ciało oraz wszystkie cierpienia spowodowane odejściem żony (męża). W mojej trudnej sytuacji daj mi siły do trwania w wierności przysiędze małżeńskiej i daj mi łaskę, abym mógł (mogła) przebaczyć swojej żonie (swojemu mężowi) wszystkie zranienia i krzywdy. Abym nie tracił(a) nadziei na pojednanie (w przypadku separacji, rozwodu). Oczyszczaj moje myśli, abym trwał(a) w wierności i miłości. Niech mi w tym pomaga codzienna modlitwa – różaniec i *Koronka do miłosierdzia Bożego*, uczestnictwo we Mszy św. i częste przystępowanie do Komunii św., a każdy cięższy upadek niech będzie zaraz wyznawany przede mną w sakramencie pojednania. Daj, bym stale umacniał(a) się Twoją obecnością w naszym sakramencie małżeństwa.

Panie Jezu, bądź jedynym Panem mojego życia. Ucz mnie zdobywać umiejętność kontrolowania moich pobudzeń seksualnych i emocji, aby moja miłość do żony (męża) była trwała i wierna aż do śmierci, jak w dniu zaślubin. Oczyszczaj moją miłość z wszelkiego egoizmu, bym zawsze umiał(a) przebaczać, nie chował(a) uraz i umiał(a) się modlić za swoją żonę (swojego męża). Postanawiam nigdy nie kupować, nie czytać i nie oglądać czasopism, programów ani filmów o treściach pornograficznych, ażeby zachować czystość serca. Proszę Cię, Panie, o pomoc, abym unikał(a) wszystkiego, co uzależnia, zniewala i zachęca do złego. Proszę, naucz mnie kochać żonę (męża) miłością, która pochodzi od Ciebie. Jezu Chryste, daj nam obojgu serca czyste na wzór Twojego. Maryjo, Matko moja, prowadź mnie drogami wiary do jedyne go źródła naszej małżeńskiej miłości –

do Jezusa, abym zawsze Mu ufał(a) i wierzył(a).

Za św. Janem Pawłem II pragnę całkowicie zawierzyć się Tobie: „Totus Tuus, Maryjo!”. W Twoim Niepokalanym Sercu składam całego (całą) siebie, wszystko, czym jestem, każdy swój krok, każdą chwilę swojego życia. Święty Janie Pawle II, wypraszaj mi dar czystego i wiernego serca. Amen.

tą, która rozumie, akceptuje mnie takim, jakim jestem...

Gdy wyprowadziłem się do tej kobiety, nastąpił moment zwrotny w moim życiu. Bardzo szybko dotarło do mnie, jak bardzo kocham żonę, jak zależy mi na niej i naszym małżeństwie oraz na naszych dzieciach. Po ludzku jednak uważałem, że nie ma już czego ratować. Nie chciałem żyć... Boża opatrność czuwała jednak nade mną. Nie tylko ona, bo wspierała mnie także Maryja. Mam takie poczucie, że to Matka Boża szczególnie się mną zajmowała w najtrudniejszych okresach mojego pogubienia. Ona sprawiła, że staliśmy się znowu rodziną, że wróciłem do żony i dzieci.

Kiedy później trafiłem do Wspólnoty Trudnych Małżeństw „Sychar”, nadal, niestety, żyłem w kłamstwie. Przychodziłem na spotkania, słuchałem, ale nie dzieliłem się swoim świadectwem.

Resztki przyzwoitości nie pozwalały mi na to. Miałem ogromną trudność w przyznawaniu się do winy.

Próbowałem wyjść z tego, w czym tkwiłem, ale nie potrafiłem. Teraz już wiem, że Pan Bóg zadziałał, bo ja byłem tchórzem. Pierwsze świadectwo dałem, kiedy zacząłem żyć w prawdzie.

Mijają trzy lata od czasu mojego powrotu do domu i rozpoczęcia nowego życia w prawdzie. Z żoną odkrywamy siebie na nowo. Jezus zadbał o to, żeby w naszych sercach przebaczenie przybrało formę prawdziwego oczyszczenia. Dzięki temu, że kochamy się miłością przebaczącą, nic z tej strasznej przeszłości już nie boli. Jesteśmy tylko my i nasze nowe życie w odrodzonym związku.

Diametralnie zmieniło się nasze postrzeżenie sakramentu małżeństwa. Teraz oboje wiemy, że ma on ogromną moc, że to przymierze między nami i Panem Bogiem. Z tego sakramentu płyną najpiękniejsze łaski. Wiara w to, co obiecał Pan Bóg, daje łaskę patrzenia na współmałżonka oczami, którymi patrzy na niego sam Bóg. Dzięki sakramentowi małżeństwa zrozumieliśmy, że do zbawienia mamy iść wspólną drogą, bo do takiej zostaliśmy powołani. Wyszliśmy z kryzysu dzięki mocy tego sakramentu. Uratował nas Pan Bóg. On dotrzymał obietnicy i dzięki Niemu nadal jesteśmy małżeństwem.

Dziękujemy Panu za łaskę otwarcia oczu i serca. Za łaskę poznania Bożej mocy i Bożego miłosierdzia. Za uzdrowienie naszego małżeństwa. Za łaskę wybaczenia sobie samemu,



Fot. archiwum autorów świadectwa

Kochamy się miłością przebaczącą, nic z tej strasznej przeszłości już nie boli

a potem sobie nawzajem. Wybaczenia, które pozwala nam znowu być szczęśliwymi razem.

Świadectwa Iwony i Janusza oraz innych małżeństw można posłuchać na stronach:  
<https://projekt.sychar.org>  
 i <https://sychar.org>

Świadectwo zostało opublikowane na łamach „Trwajcie w miłości”, nr 4-2024.

## Trwajcie w miłości

**Zamów już dziś!  
Razem ewangelizujemy świat!**

Nie ma człowieka, który nie potrzebowałby nadziei, miłości i prawdy. Dzięki Twojej pomocy możemy zanieść Jezusa i Jego Ewangelię poprzez czasopismo „Trwajcie w miłości” do wielu ludzi na świecie, a także do najbardziej potrzebujących w naszym kraju!

### Zamówienia:

 [zamow.trwajciemilosci.pl](mailto:zamow.trwajciemilosci.pl)

 [zamowienia@trwajciemilosci.pl](mailto:zamowienia@trwajciemilosci.pl)

 (+48) 61 306 79 90

